

## Wanda Grębecka – pożegnanie i wspomnienie wnuczki

Odejścia mojej babci, Wandy Grębeckiej, można się było spodziewać – miała przecież 91 lat – a jednocześnie przyszło tak niespodziewanie. Babcia była „od zawsze”. Nie tylko dla mnie, ale dla całej rodziny. Jej niezwykła, drobiazgowa pamięć obejmowała już wczesne dzieciństwo z lat trzydziestych, a także losy wielu krewnych i przyjaciół. Gdy przygotowywałam mowę pożegnalną na pogrzeb babci, zdałam sobie sprawę, że towarzyszyłam jej zaledwie przez jedną trzecią jej długiego i bogatego życia – i to siłą rzeczy część najmniej intensywną w doznania i dokonania. Dzięki wspomnieniom, do których wielokrotnie powracałyśmy w rozmowach, mam jednak wrażenie, że znałam ją dużo, dużo dłużej.



Wanda Grębecka, dla nas ukochana mama, babcia i prababcia, była postacią nietuzinkową, a jak to często bywa u osób ponadprzeciętnych – na pozór pełną sprzeczności, które przy bliższym poznaniu okazywały się harmonijnie współgrać w jej charakterze. Ze względu na ciężkie przeżycia okresu wojny, jak i postawy wyniesione z rodzinnego domu, była osobą twardą, nie lubiącą narzekania i użalania się nad sobą, nawet w chwilach naprawdę trudnych. Jednocześnie miała w sobie niezwykłą wrażliwość na drugiego człowieka w potrzebie. Nigdy nie brakowało też jej zrozumienia dla bliskich: nie krytykowała, nie obgadywała. Ta łagodność usposobienia nie przeszkadzała jej jednak być osobą wyrazistą. Umiała doskonale i ze zrozumieniem słuchać, ale sama też dobitnie i precyzyjnie wyrażała swoje opinie. Jej poglądy były przemyślane i skonkretyzowane. Choć w wielu aspektach się nie zgadzałyśmy, to właśnie od babci odebrałam bardzo potrzebną dziś lekcję tolerancji i harmonijnego pożycia z rodziną i przyjaciółmi o zupełnie innym światopoglądzie. Dobrym przykładem jest jej stosunek do religii – Wanda Grębecka właściwie od wczesnej młodości wyznawała światopogląd ateistyczny. Mimo to nigdy nie było w jej postawie lekceważenia czy niechęci do osób wierzących. Wręcz przeciwnie, odnosiła się do aktów religijnych z szacunkiem i uznawała ich wkład w kształtowanie kultury. Prowadziło to

czasem do dość zabawnych sytuacji. Babcia, przypomnę – zdeklarowana ateistka i członek PZPR, weszła kiedyś w spór z lokalnym sekretarzem partii w Ciechanowcu. Konflikt dotyczył organizacji w Muzeum Rolnictwa konferencji poświęconej słynnemu przyrodnikowi, który (jak to często się zdarzało w XIX w.) był duchownym – księdzu Krzysztofowi Klukowi. Sekretarz oświadczył, że prędzej wyrośnie mu kaktus na dłoni, niż zgodzi się, by w jego rewirze odbyła się konferencja poświęcona katolickiemu proboszczowi. Konferencja doszła do skutku, a po niej urządzono uroczysty obiad, z udziałem lokalnych oficjeli, zarówno duchownych, jak i świeckich. Sekretarz mocno się musiał zdziwić, gdy na swoim nakryciu znalazł drobny prezent od przyrodniczki – małego kaktusa.

Wanda Grębecka należała do pokolenia, w którym dbało się o schludny ubiór niezależnie od okoliczności. Nie była jednak w ogóle typem lubiącym się stroić, wybierała zawsze wygodę i funkcjonalność. Wspominała z rozbawieniem, jak w okolicach matury jej ojciec, skądinąd słynący z zamiłowania do elegancji, podarował ukochanej córce pieniądze na materiał i uszycie nowego ubrania – mając na myśli szykowną sukienkę. Jakież było jego oburzenie, gdy młoda Wanda kupiła kupon porządnej, ale aż do bólu praktycznej wełny na codzienny kostium. Co ciekawe, mimo braku zainteresowania modą, babcia dzięki swojemu analitycznemu umysłowi bardzo dużo potrafiła opowiedzieć o ubiorach z lat swojej młodości, a nawet dzieciństwa w latach trzydziestych. Gdy przygotowywałam wystawę „Dokąd sięgam pamięcią” o historii mody kobiecej przez pryzmat wspomnień rodzinnych (*nota bene* – dla wspomnianego już, ważnego dla babci Muzeum w Ciechanowcu) to właśnie jej relacja dostarczyła mi najwięcej materiału do opracowania.

Moja babcia mimo ogromnej erudycji była osobą szczerze skromną i bezkompromisowo uczciwą oraz poważnie traktującą istotne dla niej kwestie. Należała też do grona ludzi, którzy nie lubią blichtru, tłumnych, głośnych imprez i zgromadzeń. Wspominała, że na bal maturalny, na którym w tamtych czasach odbywało się wręczenie abiturientom świadectwa, poszła z własnym bratem. Po zainkasowaniu dokumentu babcia wróciła do domu, a wuj Tadeusz bawił się do białego rana.

Jednak ten brak rozrywkowej natury nie skutkowało u Wandy Grębeckiej zamknięciem się na towarzystwo innych ludzi. Wręcz przeciwnie, w życiu prywatnym i zawodowym miała zawsze mnóstwo znajomych. Była także bardzo rodzinna – pamiętała o imieninach każdego z krewnych. Nie patrzyła na wychowanie dzieci czy spędzanie czasu z wnukami jak na zajęcie mniejszej wagi od pracy zawodowej. Zarówno jej opowieści, jak i wspomnienia krewnych świadczą najdobitniej, jak zaangażowaną była matką, babcią, prababcią i cicią. Dla mnie osobiście raz jeszcze jej doskonała pamięć okazała się ważna. Gdy niespełna dwa lata temu oczekiwałam na narodziny córeczki, babcia była skarbnicą międzypokoleniowej wiedzy o macierzyństwie. Jej relacje, zarówno w tamtym, jak i wielu innych momentach mojego życia, zakorzeniły we mnie silne poczucie tożsamości rodzinnej.

Praca zawodowa pozostawała przy tym niezwykle ważną częścią jej życia. Miała wielkie szczęście, że robiła to, co naprawdę lubiła. Jej zainteresowania naukowe były związane z szeroko pojętą przyrodą, która jednocześnie stanowiła swego rodzaju hobby. Babcia z zapałem do ostatnich miesięcy życia hodowała kwiaty, lubiła też psy, najbardziej ceniła wypoczynek na świeżym powietrzu: spacerować do ogrodu botanicznego, a przede wszystkim długie wyprawy do lasu lub po górach.

Życie i osobowość Wandy Grębeckiej były niezwykle bogate i urozmaicone – nie zawsze w sposób, jakiego by sobie życzyła, choć potrafiła stawić czoła trudnościom. Można

śmiało powiedzieć, że dożyła nie jesieni, ale zimy swojego życia. W mojej pamięci babcia pozostanie jednak jak ciepły, wiosenny dzień, który wywołuje uśmiech na twarzy. Jestem przekonana, że jej wspomnienie w wielu osobach wzbudzi podobne odczucia.

W tym miejscu, na zakończenie, pragnę podziękować w swoim i całej rodziny imieniu Redakcji „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” za inicjatywę wydania niniejszego tomu. W sposób szczególny dziękujemy panu Krzysztofowi Kapale za napisanie tak szczegółowego artykułu poświęconego życiorysowi Wandy Grębeckiej. Będzie to niezwykła pamiątka dla nas i kolejnych pokoleń.

*Ewa Tamara Łukasik*